

# **Prowadzenie domu: wspólne zadanie, które nadaje sens pracy zawodowej**

Wydaje się, że współczesny rytm życia zmusza nas do stawania przed dylematem: albo praca zawodowa, albo wychowanie dzieci; albo praca zawodowa, albo zadbane dom; przez co obie aktywności wydają się być nie do pogodzenia ze sobą.

13-03-2017

Aby poznać projekt Boga dla człowieka i dla rodziny, należy powrócić do źródła. „Ortega y Gasset przypomniał historię odkrywcy bieguna północnego, który po tym, jak udawało mu się konsekwentnie kierować na północ dzięki używanej przez niego busoli, biegnie ze swymi saniami [...] i na samym końcu odkrywa, że znajduje się na południu w tym samym miejscu, w którym znajdował się na początku wyprawy. Stało się tak dlatego, że zignorował on fakt, że nie podróżował po płaskowyżu, lecz po górze lodowej, która płynęła szybko w kierunku przeciwnym do tego, w którym on podążał. Także dzisiaj wielu z nas, ludzi dobrej woli, ustawia busolę po to, aby iść do przodu na północ, ignorując fakt, że poruszają się oni po olbrzymiej górze lodowej ideologii: nie znajdujemy się bowiem na płaskowyżu, na którym można spotkać prawdę o rodzinie”[i].

Podstawowe zasady, obecne, poczynając od zarania ludzkości, są niczym busola, która zawsze wskazuje północ.

Pierwszą z tych zasad wskazanych w Księdze Rodzaju jest to, że zostaliśmy stworzeni po to, aby kochać i być kochanymi i to wszystko znajduje swoje spełnienie w zdaniu „(...) i będą dwoje w jednym ciele”[ii], jednym ciałem z mężczyzny i z kobiety, dar z siebie, który wzbogaca i jest płodny, który otwiera się na nowe życie. Małżeństwo, zaprojektowane jako wzajemne obdarowywanie się, jak bywa również określana miłość, stanowi pierwszą wspomnianą powyżej zasadę.

Druga zasada wywodzi się z pierwszej i konkretyzuje się w boskim przykazaniu: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną”[iii]. W tym

miejscu pojawia się związek pomiędzy rodziną („mnóźcie się”) i pracą („czyńcie ją sobie poddaną”), nierozłącznie połączonymi w jeden nakaz. Warto powiedzieć, że od momentu, w którym Bóg stworzył człowieka, podkreśla on jasno nie tylko sam obowiązek pracy, ale też uwypukla jej głębokie znaczenie: nie mówi bowiem tylko o zwykłej realizacji osobistej, o kaprysie lub aktywności pozwalającej jakoś spędzić mijający czas, ale o aktywności mającej na celu transformację otrzymanej ziemi, aby uczynić ją środowiskiem przyjaznym rodzinie. Od zarania ludzkości praca i rodzina były więc zjednoczone, a znaczenie pracy nie było inne aniżeli pozostawanie w służbie dla rodziny. Praca w dalszym ciągu stanowi więc pewną formę daru – tak samo jak była nią w czasach Adam i Ewy – daru z siebie, nigdy daru dla siebie samego.

## **Utrata znaczenia rodziny, utrata znaczenia pracy**

Jednakże w ostatnim wieku powstał – przynajmniej w krajach rozwiniętych – pewien rozdźwięk i w związku z tym można odnieść wrażenie, że rodzina i praca, które na początku były nierozdzielne, obecnie stały się nie do pogodzenia ze sobą; rodzina wydaje się być przeszkodą dla pracy, a praca blokadą dla rodziny. Bycie matką na przykład oznacza obecnie dla wielu kobiet bycie niepełnowartościową na rynku pracy. A więc czym stała się zasada wywodząca się z samego aktu stworzenia? To, co stanowiło jeden nakaz i pierwotne powołanie, zmieniło się dla wielu w dylemat: albo praca zawodowa, albo posiadanie dzieci; albo pracujesz zawodowo, albo zajmujesz się domem; obie sprawy wydają się współcześnie nie do pogodzenia.

Znaczącym jest, że takie przeciwstawienie ma miejsce w czasie kryzysu instytucji rodziny. I to może nas prowadzić do myślenia o tym, że jeden kryzys spowodował drugi, jako że i praca, i rodzina mają wspólne korzenie pochodzenia. Utrata znaczenia i sensu rodziny pociąga za sobą utratę znaczenia i sensu pracy zawodowej. To z kolei ma miejsce dlatego, że w bardzo wielu przypadkach praca nie jest postrzegana jako służba dla rodziny, ale jako cel dla siebie samego; nie można w niej rozmawiać o domu, albo mówi się o domach źle utrzymanych, zaniedbanych, w których brakuje ciepła rodzinnego.

Podczas, gdy w wielu państwach zachodnich można jasno zaobserwować omawiane powyżej przeciwstawienie sobie pracy i rodziny, można także powiedzieć, że pewne pojęcia podstawowe zamieniły się miejscami, tzn. firma

lub przedsiębiorstwo prezentuje się niczym rodzina, a rodzina jawi się jako przedsiębiorstwo, razem ze swoją specyficzną dystrybucją funkcji i parytetami, dokładnie tak, jak to opisał Arlie Hochschild w pracy o jakże znamiennym tytule: „Kiedy praca staje się domem i kiedy dom staje się pracą”[iv].

Jednak byłoby błędem myśleć, że przyjazne i ciepłe środowisko domowe można osiągnąć za pomocą parytetów lub wyłącznie poprzez pewien rodzaj podziału pracy. Wręcz przeciwnie, takie środowisko osiąga się za pomocą odzyskania pierwotnego znaczenia rodziny i jednocześnie odzyskania pierwotnego znaczenia pracy. Prawdziwa zgodność pomiędzy pracą zawodową a rodziną nie zależy wyłącznie od prawa państwowego, ale przede wszystkim od faktu, że w zgodzie pozostaną ze sobą mąż i żona. Wszak to oni stanowią

prawdziwych twórców domu. Są wolni, aby pracować i mieć dzieci, również wybierając przewartościowanie pracy w domu.

Takie podejście rozwiązałoby dylemat, o którym wcześniej wspominaliśmy. Dopiero w następnej kolejności można próbować modyfikować prawo, w taki sposób, aby państwo faworyzowało wybór służby na rzecz rodziny i w ten sposób można otrzymać w pewnym sensie kulturę przedsiębiorstwa. Ale przede wszystkim to same rodziny, małżonkowie muszą być zdolni do tego, aby odzyskać pierwotne znaczenie pracy jako daru z siebie i służby dla współmałżonka i dzieci. W ten sposób niektóre matki będą wolały pracować zawodowo poza domem, natomiast inne poświęcą się całkowicie pracom domowym, jako że oba wybory są jednakowo możliwe i uzasadnione, a także

wiedząc, że praca jest służbą, a nie celem realizacji samego siebie.

## **Dom, czyli pierwszy krok do przezwyciężenia kryzysu społeczeństwa**

W ten sposób dom stanie się miejscem spotkania dwóch rzeczywistości: rodziny i pracy. Dom jako środowisko daru z siebie oraz miłości pomiędzy małżonkami i w związku z tym – prawdziwej zgody; dom postrzegany jako zadanie wspólne, które leży w kompetencjach wszystkich członków rodziny. Dom nie jest tylko i wyłącznie schroniskiem, w którym można wypocząć, a potem po prostu wrócić do pracy, ale jest miejscem uświęcania miłości, szkołą cnót i najlepszą odpowiedzią na nakaz: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną”.

Okazuje się, że bez wychodzenia ze swoich czterech ścian można zmienić świat: „Śmiem twierdzić, że w dużej części przyczyną tego smutnego kryzysu, jaki trapi współczesne społeczeństwo, jest zaniedbanie środowiska domowego”[v].

Jeśli najważniejszym zadaniem domu jest miłość małżonków, która przekazuje życie i promieniuje na dzieci, kamienie milowe w takiej sytuacji stanowią łożę małżeńskie i stół, przy czym stół rozumiany jako przestrzeń współżycia pomiędzy rodzicami a dziećmi i pomiędzy rodzeństwem, przestrzeń do składania dziękczynienia Bogu i prowadzenia dialogu. Jest bardzo znaczące, że najcięższe ataki, którym jest współcześnie poddawana rodzina, pochodzą przede wszystkim ze strony hedonizmu i ideologii gender, które oddzielają od siebie nawzajem dwa aspekty miłości małżeńskiej, tj. aspekt jednoczący i

aspekt prokreacyjny; następnie poprzez jazgot i hałas spowodowany błędnym używaniem telewizji, internetu i urządzeń elektronicznych, które próbują odizolować w szczególności nastolatków, utrudniając im otwarcie się na innych.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że jedną z zasad przyjmowanych przez reżimy totalitarne było zakazywanie produkcji dużych stołów na rzecz zwiększenia produkcji małych stolików – niskich lub przeznaczonych do użytku indywidualnego – w ten sposób stawało się bardzo trudne, jeśli nawet nie niemożliwe, aby rodzina usiadła razem zjednoczona do obiadu albo do kolacji. W dzisiejszych czasach nadużywanie telewizji i nowych technologii – połączone z takimi czynnikami, jak praca czy duże odległości –

przyczyniają się do powstania podobnego efektu w łonie rodziny.

## **Istotność stołu rodzinnego: dziękczynienie, dialog, współżycie**

Przywrócenie odpowiedniej wagi stołowi rodzinnemu oznacza nie mniej ni więcej co odbudowanie klimatu domowego. Przy stole współgrają ze sobą dwa elementy z podwójnego nakazu pochodzącego z Księgi Rodzaju, o którym wspomniano wcześniej: rodzina i dzieci – „Rośnijcie i mnożcie się” – oraz owoc pracy – „czyńcie ją [ziemię – wyjaśnienia tłumacza] sobie poddaną”. Wspólny stół stanowi okazję do dziękczynienia Stwórcy za dar życia i za dary ziemi: jest dialogiem z Bogiem, poprzez materialność pokarmów na nim spożywanych otrzymujemy przedsmak Jego dobroci; poza tym pełni on kluczową funkcję edukacyjną i komunikacyjną: dzieci

karmią się zarówno pożywieniem,  
jak również słowami, rozmową,  
konfrontacją idei, a nawet sporami i  
dyskusjami, które wiele wnoszą do  
procesu formacji ich charakterów.

Powyższe pokazuje, jak wielką  
wartość mają starania, aby  
codziennie przeznaczyć konkretny  
czas na wspólne przebywanie przy  
stole. Jeśli nie jest możliwe wspólne  
zjedzenie śniadania czy obiadu,  
należy się postarać przynajmniej,  
aby kolacja stanowiła ten czas  
przeznaczony na wspólne cieszenie  
się przestrzenią dialogu i współżycia  
rodzinnego.

Przestrzeń, którą trzeba przygotować  
za pomocą czasu i z przyjemnością:  
która powstaje na fundamencie  
wyrzeczeń i poświęceń; która  
powinna mieć swój początek w  
błogosławieństwie posiłku i która  
powinna obracać się dookoła  
rozmowy. Jest to złota okazja,

ponieważ rodzice wychowują nie tylko za pomocą dyskursów, ale także drobnych gestów, małych szczegółów pozornie nic nie znaczących; a także ponieważ rodzeństwo uczy się w ten sposób rozumieć siebie nawzajem, współpracować ze sobą, odmawiać sobie i rezygnować z własnych zachcianek. Czas i miejsca, które się dzieli, formują ich tożsamość i tworzą istotne wspomnienia, które będą im towarzyszyć na zawsze.

Zadanie entuzjastyczne, które angażuje wszystkich, ponieważ modlitwa, dziękczynienie i dialog, bardziej nawet niż posiłek, stanowią to, co rzeczywiście karmi i podtrzymuje rodzinę.

Postawić sobie za cel kulturę rodziny oznacza „schodzić z góry lodowej” szkodliwych ideologii i odzyskać pierwotny sens podwójnego nakazu z Księgi Rodzaju. Można to osiągnąć poprzez skromny obwód, na jaki

składają się cztery ściany naszego domu, paradoksalny zarys, ponieważ zawsze jest „większy w środku niż na zewnątrz”, jak opisywał go Chesterton; uwalniając komunikację, pogłębiając miłość małżonków i umożliwiając udział we wspólnych posiłkach; zostawiając zawsze jedno nakrycie więcej..., na wypadek, gdyby sam Pan Bóg chciał tego wieczora przyjść do nas i zjeść z nami kolację.

*Teresa Díez-Antoñanzas González e  
Alfonso Basallo Fuentes*

.....

[i] J. Granados, *Ninguna familia es una isla*, Burgos 2013.

[ii] Rdz 2, 24.

[iii] Rdz 1, 28.

[iv] A.R. Hochschild, „When work becomes home, and home becomes work”, *California Management Review* (1997), s. 79–97.

[v] Papież Franciszek, Encyklika *Laudato si*, pkt 227.

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://  
dev.opusdei.org/pl-pl/article/  
prowadenie-domu-wspolne-zadanie-  
ktore-nadaje-sens/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/prowadenie-domu-wspolne-zadanie-ktore-nadaje-sens/) (15-08-2025)